DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 17/29 Września 1855 roku. № 257. Jutro Ś. Hieronima K. W. D. K.
Wschód słoń. o god. 6 min. 0. — Zachód o g. 5 m. 40.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow, pod dniem 14 (26) Września o kwadrans po północy, donosi co następuje: Nieprzyjaciel wymaszerował wczoraj z Eupatorji z znaczną siłą, wynoszącą, jak wnosi jenerał Szabelski, około 33,000 i zajął wieś Saki z jednéj, a wsie Szabak, Orta-Mamaj i Tiup-Samaj z drugiéj strony, lecz po południu cofnął się. Przednie nasze straże odeszły były na czas jakiś, lecz późniéj wróciły na swe stanowiska. Na lewem skrzydle nic nie zaszło nowego. Przeciw Północnéj części Sebastopola nieprzyjaciel wzmaga kanonadę z moździerzy. Koło Kierczu zaszła pomiędzy kozakami i furażerami Anglo-Francuzkiemi pomyślna utarczka, w któréj wzięto do niewoli 25 huzarów Angielskich i Francuskich.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 7 (19) Września.

Przez dyplomy CESARSKIE, z dni 19go i 30go Sierpnia, Najmiłościwiéj mianowani zostali kawalerami orderu Ṡgo Włodzimierza klasy 2éj: naczelnik artylerji gwardji, jenerał-lejtnant Merchiłewicz; Ṡéj Anny klasy 1éj z koroną CESARSKĄ i mieczami: naczelnik 11éj dywizji piechoty, jenerał-lejtnant Pawłow 1, i dowódca 1éj brygady 8éj dywizji piechoty, jenerał-major Zamarin; oraz Ṡéj Anny klasy 1éj z koroną CESARSKĄ: rzeczywisty radca stanu, dyrektor kancelarji komitetu opiekującego się zasłużonymi urzędnikami cywilnymi i członek konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości ustanowionéj, Tatarinow.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W r. z. wszystkich w ogóle mieszkańców Rzymsko-Katolickiego wyznania w kraju, liczyliśmy: płci mezkiéj 1,789,283, płci żeńskiéj 1,924,733, czyli razem 3,714,016. W téj liczbie nowo-narodzonych płci mezkiéj 74,077, a płci żeńskiéj 75,000, razem nowo-narodzonych 149,077. Z tego umarło w ciągu r. z. płci mezkiéj 80,262, a żeńskiéj 76,500, razem 156,762. Wszystkich ślubów w ciągu roku zawarto 34,032.

— W ciągu r. z., przyjęło religję Rzymsko-Katolickę, osób 102. Z tych ewangelików 62, a starozakonnych 40.

— Donosimy osobom które poczyniły zapisy na akcje wypieku chleba, iż na czele téj współki stanął JW. hrabia Andrzéj Zamojski.

— Na tegorocznym jarmarku w Łowiczu było 4,221 koni, 16,000 owiec, 520 tryków z Belna, Piekar, Pass e. t. c., oraz przeszło 20,000 trzody chlewnéj. Wołów i krów, jak wiadomo, z powodu księgosuszu, nie przyprowadzono wcale na jarmark.

✻ Dwa kodexa dyplomatyczne i prośba.—Każdy artykuł historyczny ks. Gackiego, drukowany w Pamiętniku religijnym, jest drogim dla nauki podarkiem. Z ostatniego pod tytułem: »Stary Radom i jego kościoły« (Wrzesień 1855), oprócz bardzo wielu ważnych wiadomości miejscowych, (ciekawość szczególną budzą fakta o dawnych szkołach w Radomiu przed Pijarami (na str. 259); nawiasem powiemy tutaj, że wiadomości o niższych szkołach dawnéj Polski tyle nam przybyło, że pożądaną byłaby nowa, im wyłącznie poświęcona monografja, z czem do pana Łukaszewicza zgłosićby się nam należało); znajdujem i tę, że jest i gdzieś się wałęsa pomiędzy ludźmi nieznany dyplomatarjusz, spisany około r. 1780, przez Jędrzeja Rogowskiego, prezydenta miasta Sandomierza. Miał go ks. Gacki pod ręką, bo w artykule swoim przywodzi go, ale gdzie się znajduje teraz ów dyplomatarjusz, o tem nic nie wspomina. Rękopism Rogowskiego zawiera w sobie odpisy wielu dokumentów sandomierskich, oraz kilka klasztoru Koprzywnickiego i kilkanaście klasztoru Świętokrzyskiego. Notujem tutaj wdzięczną pamięć Rogowskiemu, a uczonego ks. Gackiego upraszamy, aby dał nam znać do Warszawy czy to za pośrednictwem jakiego pisma perjodycznego, czy przez list prywatny, gdzie jest ów dyplomatarjusz? Takie rzeczy od zguby drukiem ocalać należy. Rękopism Rogowskiego odnosi się do historji Małéj Polski; tom trzeci, obecnie drukujący się, Kodexu Rzyszczewskiego, zawiera jedynie także dyplomata małopolskie, a więcby można jeszcze choć z kilka dyplomatów w bieżącym tomie umieścić.

Drugi dyplomatarjusz o którym ks. Gacki w tymże artykule wspomina, są to akta officjalskie radomskie księdza Bartłomieja z Szydłowa (1519—1531), dochowane do dziś dnia w Radomiu, z których czerpał także ks. Gacki, a które muszą bardzo ważne rzeczy, chociaż ściśle miejscowego interesu, obejmować.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 22 Września. J. K. W. Księżna Orleańska z dwoma swemi synami hrabią Paryskim i księciem Chartres, żyją obecnie w zupełnem odosobnieniu wraz z królową Marją-Amelją w zamku Claremont.

— Zgromadzenie uczonych w Glasgowie zebrało się przedwczoraj wieczorem na wielką ucztę pożegnalną, przy któréj książe Argylle prezydował. Z pomiędzy cudzoziemców znajdowali się tam książe Lucian Bonaparte, baron Liebig, pan Agassiz, amerykanin Rogers i de Roth reprezentant systemu Linga w Anglji.

— Paropływ *Falcon* przywiózł wiadomości z Melbourne po dzień 13 września, tudzież 92,000 uncji złota, znaczną kwotę suwerenów i 900 wańtuchów portlandzkiej wełny. Liczne nowe bardzo obfite kopalnie złota zostały wynalezione. W Balarat nie można było pracować ponieważ kopalnie zostały zalane wodą.

— Książe Fryderyk Wilhelm pruski jeszcze przed wyjazdem dworu z Balmoral ma pożegnać Jej Król. Mość. Książe w ostatnich dniach bawił się często z księciem Albertem łowami i również z nim jak i z Królową i księżniczką Alicją, odbywał liczne wycieczki w romantycznych okolicach Balmoral.

— Według listu z Londynu w *Independance Belge*, lord John Russell ma wkrótce wejść znowu do składu gabinetu. Lord John zostanie wyniesiony do godności para i w miejsce sir Jerzego Grey, którego jako przyszłego mówcę Izby wymieniają, otrzyma wydział spraw wewnętrznych. Przy najzupełniejszej dezorganizacji w jakiej wszystkie stronnictwa polityczne w Anglji od lat kilku ciągle pozostają, nie ma nic nie podobnego, i nawet najmniej prawdopodobne rzeczy jutro mogą się stać prawdziwemi. (*N. Pr. Ztg.*)

— *Morning Herald* zawiera długi artykuł w przedmiocie zachowania się rządu w teraźniejszej wojnie, z którego wyjmujemy następujące ustępy.

»Opinja publiczna w styczniu roku bieżącego głośno oświadczyła się przeciw brakowi energji i dobréj wiary gabinetu Aberdeen w prowadzeniu wojny. To samo przekonanie objawiło się głośno w całym narodzie, odezwało się wkrótce i w parlamencie i nakoniec zwaliło, z wyjątkiem jedynego członka, najgorszą administrację jaka kiedykolwiek trzymała ster rządu w Anglji. Powiedzieliśmy, z wyjątkiem jednego członka, ponieważ rzeczywiście zostawiono lordowi Palmerston powtórzenie wszelkich błędów i wykrętów, wprowadzonych w praktykę przez koalicjonistów, z dodaniem jeszcze zupełnéj obojętności co do skutków położenia, co stanowi właściwą cechę tego męża stanu. Zdaje się że dość mu na tem że jest pierwszym ministrem i że zupełnie nic go to nie obchodzi że jego wyższość w sferze władzy odznaczy się wielkością klęsk publicznych. Lord Aberdeen drżał na myśl odpowiedzialności jaką jego wysoka pozycja wkładała na niego, brakowało mu tęgości tak potrzebnéj mężom stanu w chwilach krytycznych. Jego wahanie się zgubiło go, został on wbrew swojéj woli zmuszony do wplątania Anglji w wojnę, któréj odpowiednie prowadzenie nie znalazło dość siły i zdolności. Co do lorda Palmerston, objął on władzę właśnie jako minister zdolny świetnie prowadzić wojnę. Oświadczał on się gotowym do odparcia wszelkiéj napaści z jakiéjkolwiek strony, gotów był traktować Rosję z największem lekceważeniem. Jednakże cały ten humor wojowniczy, cała ta obfita wymowa nie przeszkodziła mu być równie źle przygotowanym do wojny i dać dowody równéj miękkości jak lord Aberdeen. Już blisko dwa lata jak wypowiedzieliśmy wojnę Rossji, a dotąd jakie z niéj mamy korzyści. Wprawdzie ministerjalni wiele wygadują o korzyściach przymierza Anglji z Francją, ale to przymierze jest tylko dziedzictwem pozostawionem przez konserwatystów koalicjonistom, a ci ostatni nie umieli nawet wyciągnąć z tego korzyści, jaka mogła dać się wyciągnąć. Pomijając tę okoliczność, musimy przyznać, że rząd nie umiał nawet użyć odpowiednio źródeł własnego kraju. Nasz szczupły kontyngens w Krymie jest dowodem słabości z jaką utrzymywano godność naszego kraju. A i teraz o czemże myśli gabinet? czy stara się on powiększyć szeregi armji? czy usiłuje wzmocnić użyteczność milicji? czy przykłada się w jakikolwiek sposób do podniesienia i utrzymania patrjotyzmu ludu? Lord Panmure w mapach lądowych i morskich szuka rady na trudności jakie rząd ze wszech stron spotyka, a tymczasem zaniedbują wprowadzenia w czynność żywych sił kraju i pogardzają jedyną bronią jaka mogłaby zapewnić nam powodzenie. Wojsko nasze musi odbyć jeszcze jedną kampańję zimową w Krymie, a niewątpliwie jest jeszcze mniéj niż w przeszłym roku przygotowań do tego. Pomimo wszystkich ostrzeżeń i smutnych doświadczeń, lord Palmerston powtarza najgrubsze błędy swego poprzednika. Utrzymują że my jesteśmy panami na morzu, a tymczasem Rossjanie budują w Nikolajewie okręty o 130 działach i mają słuszność śmiejąc się kiedy im mówią o niezmiernych zasobach Anglji, kiedy widzą jak to wszystko nędznie administrowane jest przez ludzi którzy nami rządzą.

(*Jour. de St. Pet.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 22 Września. Najważniejsza prawie z kwestji dziś nas zajmujących, to jest cholera, wstąpiła nareszcie w pomyślniejsze nieco stadjum. Od pięciu lub sześciu dni raporty urzędowe wskazują znaczne zmniejszenie się téj słabości i to jednostajnie bez przerwy, a zdarzające się jeszcze pojedyncze przypadki prawie bez wyjątku okazują się daleko łagodniejszemi niż poprzednio. Liczba przypadków cholery w okręgu policji wiedeńskiéj, to jest na blisko półmiljona ludności, spadła z dotychczasowéj średniéj liczby dziennéj 150 na 90, a następnie na 70 i 60. Wczoraj liczba ta była nader pomyślną, bo już tylko zdarzyło się 38 nowych przypadków słabości.

— Jego Cesarska Mość dał księciu Danielowi Czarnogórskiemu nowy dowód swojéj uprzejméj przychylności, zalecając, aby dwaj młodzi Czarnogórcy kosztem rządu austrjackiego pobierali naukę teologji w Wiedniu.

— Ministrowie hr. Buol i baron Bach mają we czwartek jednocześnie z baronem v. Thun przybyć do Wiednia.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 23 Września. Mówią tu o projekcie odnowienia składu Ciała prawodawczego po posiedzeniach 1856 roku, chociaż konstytucja nadaje rządowi prawo przedłużenia istnienia Ciała prawodawczego w teraźniejszym jego składzie na jeden rok jeszcze. Okoliczności strategiki wyborów mają być powodem tego planu. Między imionami które wymieniają już w charakterze kandydatów rządowych, spotykamy takie które zdają się należyć do opinji lub tradycji legitymicznych.

— Część wichrzycieli w Angers (ci mianowicie którzy zostali uznani najmniej winnemi), ma być stawioną obecnie przed trybunałem policji poprawczej tego miasta, ale według *Journal de Maine et Loire*, przywódcy i podmawiacze spisku zostaną oddani pod sąd przysięgłych.

— Otwarty został ministrowi spraw wewnętrznych kredyt w summie 10 miljonów fr. na powiększenie robót użytku publicznego w różnych gminach i na rozdanie między zakłady dobroczynne.

— *Moniteur* ogłasza dziś obraz średnich cen hektolitra zboża w drugim tygodniu września. Podwyższenie jest powszechne jak tego można było spodziewać się, kilka zaledwie jest takich miejsc gdzie cena hektolitru żyta nie doszła do 30 fr. najniższa, bo tylko 26 f. 25 c. jest w Hennebon, najwyższa zaś jest w Rouen 39 f. 48 c. Średnia cena dla całej Francji wypada na 31 f. 89 c., to jest o 3 f. wyżej niż w przeszłym miesiącu.

— Obecni w Paryżu członkowie sądu przysięgłych wystawy i kongresu statystycznego, mają się zgromadzić w dniu 24 b. m. o godzinie 10ej, łącznie

z komisarzami wystawy w pałacu przemysłu, pod prezydencją barona Rothshild, w celu naradzenia się nad uorganizowaniem internacjonalnego stowarzyszenia do wprowadzenia jednostajnego systemu miar, wag i monety. (*Indep. Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 18 Września. Otrzymaliśmy, mówi *Independance Belge*, list z Eskurjalu zawierający interesujące szczegóły w przedmiocie wypadków jakie miały miejsce w tych dniach, z powodu regulaminu służby wewnętrznej pałacu, przytoczymy tu ten list dosłownie:

»Publiczność mogła poznać jak ważną była ta kwestja, miarkując po częstych przejażdżkach z Madrytu do Eskurjalu i napowrót ministra spraw zagranicznych. Dopiero w środę wieczorem pan Martinez de los Heros, jeneralny intendent pałacu, przedstawił Jej Kr. Mości regulamin wypracowany przez jenerała Zabala, jednakże pierwej już Królowa znała główne punkta tego regulaminu, z tego co jej w tym względzie donosiły osoby znajdujące się przy jej boku.

Skoro jenerał Zabala przedstawił Królowej regulamin zatwierdzony przez radę ministrów, Królowa oświadczyła, że nie może położyć swój podpis na podobnym dokumencie, który ubliżając jej prerogatywom, jest zarazem obrazą bezpośrednią i niejako rozmyślną Króla. Królowa dodała, że z pewnych źródeł wie dokładnie, że rada ministrów nie byłaby zatwierdziła tego projektu, gdyby nie naleganie marszałka O'Donnell, i że on sam tylko domagał się, aby zdeptano nogami zwyczaje dotychczas będące w użyciu i którym żadne stronnictwo dotychczas nie miało nic do zarzucenia.

Minister wojny zawiadomiony w nocy telegrafem o tem co zaszło, przybył we czwartek o godzinie 11ej do Eskurjalu, a o 12ej został przyjęty przez Królowę. Marszałek starał się wykazać Królowej, że cała rada ministrów jednogłośnie uznała te środki potrzebnemi, i z żywością obstawał przy tym punkcie. Królowa odpowiedziała mu, że zaufany przyjaciel jednego ministra, jeszcze wczoraj zapewniał ją, że jedynym z całego składu gabinetu, domagającym się przyjęcia nowego regulaminu, był minister wojny.

Marszałek poprzestał na ponowieniu swoich oświadczeń, dodając, że gdy Królowa ma tak niekorzystne o nim wyobrażenie, nie pozostaje mu nic innego jak podać się do dymisji. Królowa odpowiedziała z niejaką oziębłością, że może uczynić jak uzna stosownem, co do niej nie myśli wcale podpisać proponowane dekreta. W chwili wyjazdu marszałka do Madrytu, Królowa wysłała do niego jednego oficera służbowego z zapewnieniem, że nie jest wcale rozgniewaną na niego.

Wieczorem o godzinie 9ej minister wojny znajdował się w Madrycie na posiedzeniu rady ministrów i zdał sprawę swoim kolegom z rozmowy jaką miał z Królową oświadczając, iż postanowił opuścić swój wydział w gabinecie. Książe Witorji zawołał: że jeśli tak jest, on także poda się do dymisji. Wszyscy ministrowie oświadczyli tak samo. O'Donnell prosił Espartera aby zaniechał tej myśli, bo wszyscy jego koledzy mogą się usunąć, ale dymisja jego jako prezesa rady byłaby wielkiém niebezpieczeństwem dla spokojności kraju.

Nazajutrz książe Witorji udał się znowu do Eskurjalu i przemówił do Królowej w następujący sposób: »Pani, proponując Waszej Królewskiej Mości podpisanie dekretów tyczących się nowego regulaminu pałacu, radcy Waszej Król. Mości byli przekonani, że spełniają obowiązek wiernych sług, jak to się pokazuje ze wszystkich dotychczasowych ich postępków. Ale chcą zostawić Waszej Kr. Mości wszelką wolność w tym względzie. Możesz Wasza Kr. Mość odmówić swego podpisania, a wtedy obowiązkiem gabinetu będzie zwołać natychmiast kortezy i przedstawić im co się dzieje.«

Wtedy Królowa pomimo nalegań Króla i osób które wszelkiemi sposobami usiłowały od kilku dni wywrzéć na nią wpływ przeważny, podpisała wszelkie przedstawione jej dekreta.

Po wyjeździe księcia Witorji, Królowa doświadczała oziębłości ze strony bliżej otaczających ją ulubieńców. Król dąsa się od tego czasu i przechadza się sam, bardzo mało wychodząc ze swoich apartamentów.

Dodamy, że osoba która nam ten list przysłała, zaręcza za pewność wszystkich tych szczegółów.

Madryt 21 Września. (Drogą telegraficzną). *Gazeta* donosi, że kolumna ruchoma z Tremp została zaskoczoną przez bandę karlistów i straciła 40 ludzi.

Ściganie powstańców odbywa się z podwójną gorliwością.

Dziennik urzędowy zaprzecza pogłosce o dymisji jenerała O'Donnell. (*Independance Belge*).

PRUSSY.

Kolońja 23 Września. Prezes rady ministrów baron v. Manteuffel przybył tu dziś o godzinie 1éj po południu z Düsseldorf. zwidził kościół katedralny i inne osobliwości miasta i po obiedzie udał się do Koblenz.

Koblenz 21 Września. Ober-prezydent prowincji nadreńskiéj p. v. Kleit Retzow wyjechał już stąd wczora; zrana aby na granicy prowincji powitać Królestwo Ichmość i przyłączyć się do ich orszaku w dalszéj podróży po prowincji. W czasie obecności Królestwa Ichmość w zamku Stolzenfelz liczne deputacje z miast naszéj prowincji prosić będą o posłuchanie. Deputacja z Düsseldorf już przybyła.

Trevir 22 Września. Królestwo Ichmość zostali w Saarbrücken powitani przez księcia Napoleona, w towarzystwie pięciu jenerałów, imieniem Cesarza francuskiego. Królestwo Ichmość w dniu dzisiejszym najprzód z Saarbrücken udadzą się do Mettlach dla zwidzenia fabryki p. Boch, a następnie przez Castel przybędą do naszego miasta. Wszyscy tu są w ruchu aby staremu Trevirowi nadać świąteczną powierzchowność. (*Neue Preussische Zeitung*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Paryski *Univers* podaje pod dniem 21 września interesującą wiadomość, za której pewność zaręcza. Lord Redcliffe, który jak wiadomo był protektorem Reszyda paszy, stanowczo opierał się nominacji jego współzawodnika Mehemeda Ali, będąc bowiem w Krymie, przesłał przez swego pierwszego dragomana następującą notę do Sułtana:

»N. Panie. Lord Redcliffe polecił mi przedłożyć W. Wysokości jego hołd uszanowania i powinszowania z okoliczności Bajramu, a zarazem zwrócić uwagę W. Wysokości na pewne pogłoski w przedmiocie bliskiego powrotu Mehemeda Ali paszy do składu gabinetu. Jeśliby W. Wysokość zapomniała przyrzeczeń udzielonych lordowi Redcliffe co do tego punktu, to skompromitowałoby go w oczach jego rządu, a nawet obraziło monarszą godność W. Wysokości.«

Na to zuchwałe pismo Sułtan odpowiedział:

»Kochany panie Pisani, jestem panem w moim kraju, moi ministrowie są mojemi ludźmi, powiedz pan panu posłowi, że *ja* ich mianuję i wybieram, *ja* ich oddalam, *ja* ich szacuję, przebaczam im, przyjmuję na nowo aby ich znowu oddalić, jak i kiedy *mi* się podoba. Nie mam obowiązku nikomu zdawać rachunku w tym względzie. Możesz pan odejść.«

Lord Redcliffe jak się zdaje zniósł ten wypadek i jego następstwa z wielką rezygnacją. Tylko kazał oświadczyć Sułtanowi, że z takim człowiekiem jak Mehemed Ali nie chce mieć nic do czynienia. Powszechnie tu mniemają, że gorączkowy poseł angielski nie zaśpi tego interesu i wywoła nowe przesilenie ministerjalne. Jego zaufani dają nawet do zrozumienia, że on spodziewa się rządy Francji i Anglji nakłonić do protestowania przeciw mianowaniu Mehemeda Ali. Korrespondent *Universa* powątpiewa bardzo o tym rezultacie i my jesteśmy tego samego zdania, bo lord Redcliffe nie może się pochwalić przychylnością Cesarza Francuzów, a Mehemed Ali winien jest istotnie swoje przywrócenie do łaski i urzędu posłowi francuskiemu, który wkrótce po przybyciu do Konstantynopola oddał mu ceremońjalną wizytę. Sułtan zrozumiał co to znaczy i szwagra swego przywrócił do łaski.

Obecność barona Prokesch (*) w Konstantynopolu nie bardzo także będzie przyjemną ambasadorowi angielskiemu. Tu powszechnie spodziewają się, że ambasador francuski znajdzie nową podporę w nowym internuncjuszu austrjackim. (*Neue Pr. Zeit.*)

WŁOCHY.

Florencja 15 Września. Jeszcze dotąd nie możemy powiedziéć, żeby w stanie cholery w naszem mieście zaszło widoczne polepszenie, jednego dnia bowiem liczba nowo zapadłych zmniejsza się, a drugiego znowu powiększa.—Wielki Książe, Wielka Księżna wdowa i arcy-księżna Ludwika, bawią tu ciągle w mieście, a Wielka Księżna panująca z resztą rodziny przez większą część gorącej pory letniej zostawała w kąpielach w Luka, ale przed kilku dniami odjechała stamtąd i przeniosła się do Pizy. To ostatnie miasto dotychczas dość szczęśliwie uchowało się przed tą straszną zarazą i tylko kilka pojedynczych przypadków miało tam miejsce. Jest to tem godniejsze uwagi, ponieważ położenie tego miasta jest nizkie i wilgotne, co w tym roku bardziej jeszcze czuć się dało z powodu wiosennych znacznych wylewów rzek, z czego dużo wody w nizinach pozostało. (*Neue Pr. Ztg*).

(*) Baron Prokesch nie jest jeszcze ogłoszony urzędownie jako internuncjusz austrjacki przy dworze Porty, ale nominacja jego uważaną jest już za pewną. (Przyp. R. Neue Pr. Zeit.).

KORRESPONDENCJA.

Warszawa dnia ... Września 1855 r.

(Dokończenie).

Kędyż oni? aż w czwartym pokoju wśród kłębów dymu i przy najpowabniejszych arcydziełach malarskiéj sztuki, przy czerwonych i czarnych obrazkach nazwanych — kartami. Co lepsza to to, iż poczciwe kobieciny, mężatki co prawda, lecz nie szpetne i nie stare, a nawet zda się, rozumne, podążyły za mężczyznami i wist-preferans tnie się w uroczystém milczeniu. Myślisz może, iż biedna pogardzona płeć żeńska straciła humor i zaczęła ziewać? bynajmniéj! zaczęły przy robotkach pełną wdzięku i rozumu rozmowę, muzykalniejsze grały, jakaś panienka z miłym głosikiem ładną odśpiewała piosenkę i pokazały, że o nas nie stoją— że się w rozrywkach swych bez nas obejdą— i co najgorzéj—iż lepiéj czas przepędzić od nas umieją—lękam się czy Alfons Karr nie napisał prawdy, la femme devient le sexe fort—l'homme devient le beau sexe.

— Gdyby się panowie zwolennicy kartowniczéj sztuki — mówi Jacuś, — zająć rozumnie umieli, toby ich połowice po kilkanaście rubli na wieczór nie przegrywały, i oni by zdrowia, sumienia, serca i rozumu, na niewinne towarzyskie gry nie trwonili.

— Lubię dosyć wista jak ci wiadomo, — stanąłem więc w obronie wiściarzy i preferansowiczów—wszak po pracy potrzebne jest wytchnienie,—rzekłem łagodząc surowe Jacentego uwagi.

— Po pracy!—zawołał—wy się tylko bawicie w tę pracę, człowiek strudzony myślącém zajęciem, używa przechadzki lub rozrywa się rozmową, wyrobnik spracowany idzie na spoczynek, a kto do kart siada, ten pewno chce odpędzić nudy.

— Biedni którzy się nudzą! — rzekłem westchnąwszy głęboko, znać nie umieli stworzyć sobie obowiązków.

— Po co stwarzać—odparł Jacenty, — niech tylko odrobią w czém zalegli, a na całe wystarczy im życie.

— Wszak z nich każdy ma jakieś powinności które pełni,— wtrąciłem jąkając się, bom czuł, iż niezgrabnie złéj bronię sprawy.

— Czy tylko je pełnią i po jakiemu;—rzekł Jacuś zapalając się coraz bardziéj,—a gdy im tyle czasu zbywa od kręcenia się w kółku zabiegów o chleb powszedni, czyż nie wiedzą że człowiek nie samym żyje chlebem? wszak im na wieczną rozrywkę pozostaje nauka.

— Niesprawiedliwy jesteś, — odezwał się Staś na to— wszakże czytamy skwapliwie i ochoczo, wszakże każde dzieło sztuki, witamy współczuciem, każdy wynalazek nowy z uwielbieniem przyjmujemy.

Tryumfowałem w duszy słysząc tę Stasia odpowiedź, sądziłem, że Jacenty da się tém przekonać, ale on nie tak łatwo ustępuje z pola, więc na wykrzykniki Stasia rozśmiał się i rzekł powoli.

— Czytają, słuchają i patrzą tu u was; nawet piszą, o! piszą na potęgę niektórzy, ale cóż czytają i cóż piszą? powieści, komedje, dramata.

Widzę jak Staś znowu chce mię wykrzyknikami zagłuszyć.

— Pozwól bracie, niech rzecz mą dokończę. Wiem co chcesz powiedziéć, oto że piśmiennictwo piękne jest bardzo potrzebne dla ogółu, bo ma służyć czytelnikom za lekarstwo skuteczne, podane na karmelku. Ale przez Bóg żywy, bracia moi! czyż wśród nas wszyscy są chorzy? Nasze ciało społeczne, zdrowe, zdrowiuteńkie, dla tego więc domagam się pokarmu zdrowego, a nie cukrowych pigułek. Byłem wczora u Ignacego, wiecie, ten co tak chlubnie skończył uniwersytet, doskonały z niego matematyk, biegły jeometra, chemik zapalony, i cóż uczynił wróciwszy z uniwersytetu? puścił w dzierżawe swe dobra, a sam przyjechał do Warszawy uczyć się malarstwa, do którego ani na włos zdolności nie ma. Alfred jeszcze wyżéj ukształcony, bo i starożytne języki umié, tłomaczy..... Terencjusza, zaś Bronisław, głowa i serce jak na wybór, pisze, o! bardzo zapalczywie pisze ośmiotomową powieść *Wspomnienia studenta.* Czyż oni tylko sami tak marnują dar łaski bożéj, naukę. Wskażcie mi dzieła techniczne dla rolnika rzemieślnika i uczonego, wymieńcie mi liczbę dzieł polskich *dziś* wydanych, którym za treść posłużyła chemja, fizyka i nauki ścisłe, nie tłomaczeń lecz oryginalnych dzieł. Powiedzcie, jakie są ulepszenia w rzemiosłach i sztukach, czy u nas robotnik nie targa dotąd jeszcze sił fizycznych przy najprostszych domowych posługach. Czy ubogiemu nieutrudnia życia wszelka wygoda, jakiéj zapragnie, bo ją w pocie czoła zdobywać musi; czy o te drobiazgi powszedniości nie rozbija się dzielność ludzkiego ducha i czemuż to, bośmy zaniechali nauki, która jak potężny zaklinacz daje człowiekowi czarodziejską rószczkę w dłoń, a na téj rószczki

wszechwładne skinienie, siły przyrody, występują jak korne służebnice i pełnią wolę swego pana, który je na uwięzi trzyma, w imie nauki. Za granicą najwięksi mędrcowie nie wstydzą się zniżać swéj uczoności do rzemiosł i potrzeb codziennego życia, u nas ma one tajemnicze hieroglifu znaczenie i wstyd mi gdy widzę, że w téj świątyni wiedzy ludzkiéj, my tak leniwemi stajem się pracownikami Dziwią się nieraz cudzoziemcy, wszechstronnemu polaków ukształceniu, ich biegłości w matematyce, jeometrji i t. d, A więc nieodmówił nam Stwórca zdolności do nauk, poznanie przyrody mających na celu; mamy uniwersyteta, mamy światłych professorów, nie jeden z nas dzierży majątek, rozum i zdrowie, trzy wielkie ułatwienia drogi, w świecie uczonym, i wszystko to idzie w niwecz, a gdy wszystkie, drugo i trzecio rzędne miasta europejskie odznaczają się rozmaitemi na drodze ulepszeń wynalazkami, my założywszy ręce lub je do kart nagiąwszy, dajemy się wyprzedzać wszystkim, i każdemu z osobna.

— Otwieram znów usta mój Stasiu, pewnie chcesz się pochwalić temi chwalebnemi dążeniami w zawiązku; temi współkami w tak pożytecznych celach, temi dobroczynnemi zakładami, których, dzięki naszym niewiastom, liczba codzień wzrasta. Dobrze to, lecz tego nie dosyć, ja nie pytam się o wyjątki, ale o większość, a większość niestety! wyraźnie się nudzi, to jest nie wie co z sobą robić.

— Bo my jesteśmy ludem rolniczym,—rzekłem na to Jackowi, przemysł zostawiamy drugim; sami pilnując roli, żywimy Europę.

— Ślicznie pilnujecie téj roli! to pewnie by jéj licznych dostarczyć stróżów, ty i twój stryj, babka twoja, krewniak twój, słowem wszystko co twego jest, porosprzedawaliście w Kaliskiém wasz majątek na huby kolonistom. A od pięciu lat jak siedzisz już w Płockiém, jakie zaprowadziłeś zmiany na twoim kawałku ziemi? ulepszenia i machiny? Powiadają przecie, że najłatwiéj dobrze gospodarować na małém, ty zaś tłomaczysz się, że twoja wioszczyna mała, Wincenty że jego dobra za obszerna, a Franciszek, że nie dość duże i czas drogi schodzi wam na tém dobrodusznem uniewinnianiu się jednych przed drugiemi. Wszystkiego zaś złego przyczyną jest to, iż ród Kukasińskich za nadto roskrzewił się u nas.

— O jakich to Kukasińskich mówisz—zagadł Staś. —czy o tych, których wzmiankował w swych ramotkach ś. p. August Wilkoński.

— O tych samych, nieocenionéj pamięci Aug. Wil. —mówił o protoplastach tego rodu, — on pierwszy odgrzebał liczną ową rodzinę znakomicie u nas rozplenioną, a ja zamierzam gdy czas mieć bedę po temu, uporządkować materjały, których mi codzień przybywa i spisać ciekawe dzieje tego rodu.

— Nie musi być ród tak liczny jak powiadasz,—ozwałem się—kiedy nie znam jeszcze ani jednego z Kukasińskich.

— Oj znasz ich—odparł Jacuś—znasz i wielu niestety! Ci panowie co to dziwnym jakimścić, Warszawianom tylko właściwym pomrukiem, witają na ulicy przechodzące młode kobiety, gdyż sobie znać wyrozumowali, że sama zacność jeździ powozem strojna w bławaty, a wszelkie licho brnie po błocie bez lokaja i pracy się oddaje; ci panowie powiadam, niezawodnie Kukasińscy w prostéj linji. Panienki, które w wyborze męża, a nawet tancerza pytają się, kto go rodzi, i jak wiele ma rocznego dochodu? po ojcu i matce Kukasińskie. Jejmoście co to im serce żółć zalewa, kiedy inne zasiędą pierwsze ławki w parafialnym kościołku, lub pierwsze, niewiadomo czém lepsze miejsce na kanapie, młody człowiek, który nieodpowiada na zapytanie kobiety, dla tego że jéj nieprezentowany (a sam byłem podobnego zdarzenia świadkiem) wnuk czy prawnuk utytułowany, pradziada kuśnierza, pogardzający synem krawca wzbogaconego, dorobkiewicz mówiący *my panowie*, to wszystko w prostéj linji Kukasińscy. Są to zwykle ludzie ogromnego, potężnie zadartego nosa, takiego właśnie, jakiemu w swych ramotkach August Wilkoński kadził, dobrodusznie przyznając się niby do niego, choć wszyscy wiemy, iż tylko wrzekomo, bo takiego nosa nie miał.

Ale Kukasińscy wszyscy w taki nos opatrzeni, i wszyscy kadzą mu co niemiara, a przez dym owego kadzidła dojrzyć nie mogą, ani swoich ani cudzych korzyści, ani też cudzéj zasługi — tylko ich własna w teleskopowém powiększeniu świeci im przed oczymą. Zasługa przez te dymu tumany rośnie, powinności maleją—i w tém cała biéda.

— Czy w arystokracji są Kukasińscy — zapytałem.

— Zda mi się—rzekł Staś—iż arystokracja czystéj krwi nie ma Kukasińskich, potomkowie znakomitych rodzin obok dumy rodowéj, odzierżyli rodową uprzejmość w stosunkach z innemi śmiertelnikami, wie o tém ludnasz i dotąd powtarza: *pan z panów zawsze grzeczny*, chlubne zaiste przeszłości świadectwo! Ale dziś—dziś nie ma już arystokracji Są ludzie pieniężni, herbowi, dumni, lecz arystokracja nasza w mgłę się rozwiała, to też śmiech mię bierze, gdy widzę jak nieraz ognistych słów potokiem ścigają rospierzchłą marę, ten Donkiszotyzm powinienby już ustać raz przecie.

— Masz w tém słuszność Stanisławie,— dodał Jacenty; — jak na teraz największą arystokracją są piekarze warszawcy. A że to giermański żywioł, odziedziczyli więc dzikie serca średniowiecznych nadreńskich baronów i chcą nas głodem zamorzyć.

— Czy to nie będzie prawem odwetu by nas ukarać za też same względem włościan zamiary—wtrącił Staś wesoło. — Bo tu u nas włościanin nie ma chleba, na przednówku za przednówkiem i przea przednówkiem, a przecie zboże niekoniecznie co rok chybia.

Niedosłyszałem odpowiedzi Jacentego, albowiem przyznam ci szczerze, iż zasnąłem wśród téj gawędy, i teraz się dopiero spostrzegam, iż zamiast ploteczek i nowinek, jakieś rosprawy ci spisuję. Wybacz—a na na drugi raz list mój krótszym a ciekarwszym nieomieszkam uczynić—a teraz. *Vale.*

JAN STACHÓRSKI

(JENERAŁ-MAJOR).

Uprzejméj grzeczności uczonego Edwarda Rulikowskiego winni jesteśmy artykuł o jenerale Stachórskim. Jestto jedna z najciekawszych postaci dawnéj Ukrainy, o któréj kilka wzmianek znaleźliśmy poprzednio w opisie powiatu wasilkowskiego. Być może przymówka nasza w recenzji opisu tego powiatu (Dziennik Warszawski, z czerwca 1853), żeby autor wystawił nam dzieje Stachórskiego, wywołała teraz do życia tę interesującą postać. Studjum p. Rulikowskiego prześliczne, interesujące. Takich więcéj chcemy, o takie ciągle wołamy. W takich studjach żyje historja ściśle miejscowa, przez takie postacie zaludnia się przeszłość, dzieje opowiadane zyskują na życiu. Ileżby się takich postaci dało wyszukać na tle ukraińskiéj przeszłości? Taki pułkownik Piwo, taki Lebel, obadwaj spółcześni Stachórskiego, jak mocno interesować mogą! Choćbyśmy i do większych to jest wyższych stanowiskiem społeczném postaci historycznych przeszli, ileżby się ich wyzbierać nie dało w przeszłości? Jeszcze to zbyt stary duch badań około historji uwija się pomiędzy nami, kiedy ten i ów wybiera znajome wszystkim osoby i za panią matką pacierz powtarzając, to samo co inni opowiadali, innemi tylko opowiada słowy. Zapewne i Zamojscy i Czarnieccy wyczekują dotąd napróżno biografów, bo to co o nich dotąd napisano, jeszcze wartości nie ma, jeszcze to nie studja głębokie i historyczne, jak się należy. Ależ takich wielkich, sławnych, głośnych ludzi biografje pisać, potrzeba niemałego przygotowania, do takich ludzi wziąść się musi koniecznie ktoś poważniejszy, uczeńszy; kiedy takich postaci jak Stachórski pełno, kiedy się do takich postaci jak Stachórski wziąść może każdy. Nic dziwnego, że praca około wielkich ludzi wymaga większéj znajomosci historji, ściślejszéj uczoności, kiedy o Stachórskich pisać można i trzeba z listów, z archiwów domowych, z pamiątek prywatnych. Ludzie prawdziwie uczeni nie gardzą tą pracą drobnostkową, dowód oto na p. Rulikowskim, co wiedzą że i takie klejnociki z przeszłości nietylko że się przydadzą, ale mocno koloryt wieku oddadzą. Pamiętamy Jemiołowskiego. Ile to z téj jednéj książki nie dałoby się wywlec postaci historycznych drugorzędnych, uczonym tylko znanych, a nieznanych szerzéj, z tém wszystkiém w najwyższym stopniu interesujących? W Jerliczu także ich mnóstwo; w każdéj kronice mnóstwo. Np. Krzysztofa Tyszkiewicza Wdę kij. z czasów wojen Chmielnickiego kto zna? a jakżeby ciekawa rzecz było dać jego biografję, spisać po prostu to jedynie co się po kronikach o nim kryje Znakomite on w swoim czasie zajmował na Ukrainie stanowisko. A Kisiel wda? a Machowski? Ale któżby wszystkich wyliczył? Powtarzać nigdy nie przestaniemy, że w takich studjach leży najogromniejsze przeszłości naszej bogactwo; z tém serdeczniejszą więc wdzięcznością drukujem artykuł o Stachórskim. *J. B.*

Rozpatrując się w dziejach Ukrainy za ostatnich lat panowania ostatniego z Wazów, niejednokrotnie przychodzi napotkać wzmiankę o jenerał-majorze Janie Stachórskim. Chociaż to imie zachowały nam współczesne i późniejsze historyczne źródła, nie miało ono wszakże zbyt wielkiéj przewagi, ni téż rozgłosu, bo nasz jenerał będąc tylko komendantem fortec ukrainnych, a więc skromną i niezbyt wydatną zajmując posadę, należał do rzędu tych ludzi co to w dziejach nie na pierwszym lecz dopiero na drugim figurują planie. Wszelakoż pod względem zasług i znaczenia w dziejach mniéj więcéj stoi on na równi z Machowskim, Przyjemskim, Wilczkowskim, Wyżyckim i t. p. ludźmi dobrze krajowi zasłużonymi, a którzy tak samo jak i on z orężem w ręku czuwali u wrót kraju; w téj to krwią przodków przesiąkłéj Ukrainie, którąby można nazwać właściwie placem ich bohaterstwa i ustawiczną rzemiosła rycerskiego szkołą.

Czas nam przechował ciekawe listy jenerała Jana Stachórskiego pisane do znakomitszych osób w kraju, które charakter jego i niektóre okoliczności życia wyjaśniają, a oraz odsłaniają nam wiele ze szczegółów historycznych odnoszących się do czasów, w których żył i do zdarzeń do których wpływał. Z tych listów czerpiemy po większéj części niniejszą wiadomość. (1)

Zkąd był rodem Jenerał Stachórski, a oraz gdzie i jak spędził swe pierwsze lata młodości?.... pomimo moich w téj mierze poszukiwań dowiedzić się nie mogłem. Sądziłbym jednak, iż od młodu życie rycerskie miało dla niego pociąg, i być może iż w sztuce wojskowéj, przyjętym wtedy powszechnie zwyczajem, musiał się sposobić za granicą; lecz w one czasy niemniéj i w Polsce ciągłe wojny otwierały pole do ćwiczenia się i nabywania w rycerskiém rzemiośle wprawy i doświadczenia. Cóżkolwiek bądź, czy w kraju czy za granicą w rycerskiéj się on kształcił sprawie, widać ze wszystkiego że był to wojak doświadczony i miany za takiego, bo w przeciwnym razie w tak trudnych czasach i okolicznościach, w jakich się wtedy Ukraina znajdowała, człowiekowi niedoświadczonemu nie powierzonoby zapewne naczelnego nad załogami ukrainnemi dowództwa. Musiał się przeto Jan Stachórski jeszcze wprzódy dać poznać powszechnie i wieloletnią służbą wojskową zalecić, ile że i sam o dawnych swych rycerskich zasługach w jednym ze swoich listów wzmiankuje. (2)

O rodzinie Stachorów czyli Stachorskich herbu Ostoja podał nam wiadomość Niesiecki, zbyt szczupłą atoli i niedokładną. Wspomniał też i o naszym jenerale. Sandomierskie było gniazdowém województwem jego rodu. My tylko w tém téj wiadomości dopełniamy, że oprócz naszego jenerała był na Ukrainie jeszcze inny Stachórski. Niewiemy kim on był dla Jana Stachórskiego, czy ojcem, stryjem czy téż krewnym bliskim lub dalekim, ale spotykamy go często w dokumentach; miał on imię Maciéj, i byłto klient i subjekt możnego w Bracławskiém domu Piaseczyńskich. W 1625 r. z polecenia Królewskiego osadzał on na Zadnieprzu miasteczko Baturyn. (3)

Ale wróćmy do naszego jenerała. Jan Stachórski po raz pierwszy pojawia się na Ukrainie przy końcu 1664 r. jako już sprawujący obowiązki komendanta i administratora fortec ukrainnych, a te nateneczas były: w Białejcerkwi, Korsuniu, Czehrynie, Pawołoczy, Kalniku i Czarnohorodce. O każdej z nich powiem z kolei.

Białacerkiew miała dość znaczną i mocną fortecę. Z pomiędzy nich wszystkich grała ona najważniejszą rolę, i kozacy uważali ją, według słów Stachórskiego, za główną przeszkodę do swych buntów. Zamek tutejszy oprawny w strzelbę i wały, mógł pomieścić liczną załogę, a przytem dość świeżo, bo w tymże właśnie 1664 r. był na nowo za staraniem Stefana Czarnieckiego zrestaurowany. Białocerkiewskim starostą był podtenczas Stan. Lubomirski podczaszy koronny.

Korsuń za się doznawszy małoco przedtem kilku niepomyślnych kolei, i lubo przez Jana Sapiehę w tymże 1664 r. był wraz z Białocerkwią na nowo obwarowany, była to zawsze licha forteczka. Posiadaczem starostwa korsuńskiego był wtedy Samuel Leszczyński oboźny kor. i starosta łucki.

Czehryn położony na samym krańcu ziemi ukraińskiej i miany za pierwszą czatę przeciwko nabiegom tatarskim, słynął jako dość silne *propugnaculum*. — Starostowie Stan. Daniłowicz, Alex. Koniecpolski wzmacniali go też warownymi wały, ale w tymże 1664 r., w czasie oblężenia przez Brzuchowieckiego wiele one ucierpiały, i kiedy Jan Stachórski rząd objął nad tym zamkiem, bardzo był nędznie ufortyfikowany. Komendantem Czehryna był podtenczas Michał Żebrowski, którego też z listów jego poznaliśmy. Pawołocz zaś, Kalnik i Czarnohorodka położone w dobrach prywatnych, były nie wiele znaczącemi i li tylko dorywczo urządzonemi forteczkami. Pawołocz atoli była dość silnie obwarowaną, liczną obsadzona strażą i mieszczanami mogła śmiało stawić czoło wojennym przygodom. Dziedzicem tego miejsca był

(1) Listy te znajdują się w zbiorach p. K. Swidzińskiego.
(2) List do wojewody Krakowskiego dnia 26 sierpnia 1666.
(3) Archiwum pp. Rosciszewskich w Lipówce.

w tym czasie Jan Zamojski krajczy kor., szwagier sławnego Jeremiasza ks. Wiśniowieckiego, znakomitego wojaka, co go nazwano »piorunem marsowym«, a który tu w 1651 r. d. 20 Augusta życie zakończył. (4)

Ale żeby dokładniej poznać całą ważność zasług jenerała Stachórskiego i rycerskie jego dzieła, chcę tu wystawić obraz ówczesnego stanu Ukrainy, którą niesnaski i zaburzenia domowe i zewnętrzne trapiły.

Jan Stachórski otrzymał komendę nad twierdzami Ukrainy właśnie w tym roku, w którym król Jan Kazimierz wróciwszy z niekorzystnej wyprawy za-Dnieprskiej, znalazł iż w Koronie zanosiło się na domową wojnę, z powodu Jerzego Lubomirskiego, na którego padło podejrzenie, jakoby zamierzał za przykładem Kromwella uczynić się protektorem Rzplitej. Czy takie istotnie były zamiary Lubomirskiego, czyli też fałszywie mu przypisywane? zostawiam powadze surowéj i sprawiedliwej historji dokładniejsze tego wyjaśnienie. (5) A tymczasem rzeczy na Ukrainie jeszcze gorzej stały niż przed wyprawą za-Dnieprską.

Ukraina się rozpadła na dwie części, na przed i zadnieprską, rozdzierana na fakcje, w opłakanem zostawała rozerwaniu. Historja jéj z tych czasów jest to pasmo samych zdrad, wiarołomstw i niezgód. Hetmanem Ukrainy prawego wybrzeża był Paweł Tetera Morzkowski; był to człowiek co doszedłszy do ogromnych dostatków, może jużby się chciał pozbyć zbyt mu ciążącego hetmaństwa, bo to mogło narazić na szwank jak zdrowie tak i mienie jego; ale chciał je sam dobrowolnie złożyć, a nie być zmuszonym do tego aby mu je wydrzeć podstępem miano. Owoż Jan Wyhowski wojewoda kijowski, pragnąc znów zahetmanić Ukrainie, tajemnie kopiąc dołki pod Teterą, wiązał się z wrogiem i zdradzał. Aliści zaledwo zaczął kozaków do buntu podżegać, niebawem schwytany, za sprawą Tetery, jako zdrajca, był ukarany śmiercią. A tu ukraińska ściana wyraźnie chyliła się do upadku. Kraj cały zahuczał brzękiem broni... Najprzód kozak Sierko obległ Białą cerkiew, bronioną od Machowskiego, który najpewniejby się poddał Sierkowi, gdyby był Tetera nie pośpieszył mu na odsiecz. Potem Brzuchowski, hetman Małéj rusi, korzystając z zamieszek gnębiących Polskę, przeprawił się przez Dniepr, i rozłożywszy się na zimę w Kaniowie, cały kraj trwogą napełnił. Bunty wybuchły i w Bracławiu; a hetman Tetera ku obawie skłonny, nie mogąc dłużéj wyczekiwać koronnych posiłków, zbiegł na Wołyń, poruczywszy obronę Ukrainy załogom po twierdzach znajdującym się.

Krytycznem zaiste i zgubnem było położenie Ukrainy. Było to przy końcu 1664 r., ale w następnym rzeczy się niezmieniły. Wprawdzie Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, tu i owdzie tułał się z garstką rycerskiego ludu, ale liczba jego wojska była szczupłą; jakoż pod Hrebionkami nie dotrzymawszy czoła Brzuchowieckiemu, wrócił co prędzéj do korony, gdzie ściągano całą siłę zbrojną krajową dla dania odporu Jerzemu Lubomirskiemu, co był jak się rzekło, wojnę zapalił domową. Naprózno hetman Tetera pisał do króla i prosił o wojskowe posiłki, ale dostarczyć takowe, ani był to czas po temu, ani możność pozwalała. Czarniecki »trzepaczka,« jak go zwał Pasek, już nieżył. Gdyby więc nie załogi po forteczkach Ukrainy rozmieszczone, Ukraina bezbronna stanęłaby dla nieprzyjaciela otworem. Cała przeto nadzieja spoczęła na waleczności tych załóg i przezorności ich komendanta, który miał zapęd powstrzymać nieprzyjaciela. Jakoż Brzuchowiecki z wielką potęgą kozackiego ludu i Kałmykami, dnia 18 Czerwca 1665 roku stanął pod Białą cerkwią, i jął ją oblegać.

O szczegółach tego oblężenia dowiadujemy się z listu samego Stachórskiego, pisanego do ks. kanclerza M. Prażmowskiego.

Dnia 19 Czerwca o południu, między mogiłami od Pawłoczy, ukazali się Kozacy wraz z Kałmykami, co obaczywszy komendant Stachórski, wysłał naprzeciw nich za miasto w pole rajtarją konną, kozaków i nieco tatarów, których ze stu miał przy sobie; ci cały dzień zwodząc harce z nieprzyjacielem, w końcu odparli go od miasta. Nazajutrz sam Brzuchowiecki połączywszy się z Duszkiem, Doroszenkiem i wojewodami, ukazał się na górze ze wszystką swoją jazdą, i tak w szyku bojowym ściągał się ku miastu. Aliści z twierdzy załoga zrobiła wycieczkę, i tak szczęśliwie znów odparła nieprzyjaciela, że ten na dwie mile od swego umknął taboru. Na trzeci dzień znów się szturm rozpoczął; Brzuchowiecki chcąc powetować szkody, jakie poniósł, z całą swą potęgą zbliżył się do miasta, i na grzbiecie jednéj z wyniosłości panujących nad miastem i zamkiem, kazał sypać szaniec i działa zatoczyć; ale nie przyszło mu do tego, jak pisze Stachórski, bo znów go wyparto z pola i z szańca wybito, tak że o milę stąd z taborem swym położyć się musiał. Czwartego dnia na nowo nieprzyjaciel wyszedł w pole, i jął napastować natarczywie, lecz cały dzień zwodząc z nim utarczki, szczęśliwie i tym razem go odparto; aż nareszcie we Wtorek widząc Stachórski iż Brzuchowiecki zawarłszy się w obozie, nie chciał się zeń wychylić, rozkazał swym hufcom postępną uczynić wycieczkę, co się dziwnie szczęśliwie udało, bowiem uderzywszy z całych sił na tabor nieprzyjacioł, złamano ich i zmuszono do cofnięcia się. Zwycięzcom dostały się w ręce namioty Daszka i Brzuchowieckiego. *(d. c. n.)*

(4) Ob. w dziełku: „Odmiana postanowienia sfery niestatecznéj Kozackiéj etc. przez Jana Białobockiego. W Krakowie, 1653 roku.

(5) Ktoby chciał powziąść szczegółową wiadomość o Jerzym Lubomierskim i o jego sprawie, niech przeczyta tamtoczesną broszurkę pod tytułem „Jawnéj niewinnosci manifest Bogu, światu, ojczyznie przez JW. JP. Jerzego Sebestjana hrabiego na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirskiego marszałka, W. hetmana Pol. korp. i t. d. Podany z przydaniem perspektiwy na process responsu na informatio discursu ziemianina i inszych rzeczy wiadomości godnych. 1666 r" W manifeście tym dowodzi Lubomirski, że główną przyczyną prześladowań jakie przecierpiał, i poniósł od króla i królowéj, było to, że się sprzeciwił projektowi elekcji króla nowego, bo Jan Kazimierz jeszcze za życia chciał sobie obrać następcę. To rzecz wszakże skąd inąd wiadoma, i nie podaje ją za nowość, ale w téjże broszurce znajdzie się wiele innych mało znanych faktów i szczegółów, a ściągających się do téj tak ważnéj i ciekawéj sprawy.

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 255).

Helena w niemowlęcym wieku utraciła była matkę. W latach jéj piętnastu, ojciec nie sprzeciwiał się skłonności wcześnie obudzonéj. Sam chorowity, a córkę nad życie kochając, miał co chwila w myśli przyszłe jéj sieroctwo. Pan Brzeski, z ubogiéj niegdyś szlachty a posiadacz wioski przemysłem rodziców nabytéj, wszelkie miał powierzchowne zalety ku ujęciu serca młodziuchnéj panienki. Obawy jéj ojca o własne zdrowie rzetelnem były przeczuciem. W rok po wydaniu córki mocniéj zachorzał. Wówczas to jak nam wiadomo, pojednawszy się z bratem, co temu związkowi złorzeczył, gdy przyszło ostatniém spojrzeniem pożegnać jedyną córkę, pocieszał się tą myślą, że z własnego jéj wyboru zostawia nad nią opiekę w przywiązanym mężu. Z tém wszystkiem po latach kilku bezpotomnego pożycia, łzy tajone Heleny, świadczyły przed Bogiem, że nie zawsze godzi się dowierzać omamieniom młodzieńczego serca. Mąż dla oka poważnych sąsiednich badaczów stale zachowywał przyzwoite względem niéj pozory. W sposobie tylko żartu objawiał niekiedy szczerą pomiędzy młodzieżą prawdę mówiąc o niéj:

— Te anielskie przymioty, które wy w Helenie mojéj upatrujecie, wcale nie są takiemi w oczach moich, dla tego że znam okropną w niéj wadę.

— Jakąż? — zapytują zdziwieni.

— Oto, że jest moją żoną.

Łączył się zwykle ze swobodną młodzieżą, gdzie na polowaniach, wśród chłodów jesieni, przywykł był ogrzewać się szklankami wódki. Tam pijatyka, tam karty, tam chlubnie objawiane poboczne miłostki, echem odbite u żony przez wierną jéj służącę, dawały powód do cichego jéj smutku, na który się oburzał mąż czujący swoją winę.

To jego oburzenie doszło późniéj do przekory, do jawnych przed nią wykroczeń. I szczęściem dla niéj zamilkło w niéj serce, przestała kochać, wrócił jéj pokój prawie lat dziewiczych. Nikt z sąsiadów nawet nie dostrzegł zupełnéj pomiędzy nimi obojętności.— Przed nikim żalów, przed nikim skargi na męża. Tém bardziéj w domu stryja gdzie sama uczęszczając była najszczęśliwszą, nikt nic o domowych jéj przykrościach nie wiedział.

Takie jéj z nieboszczykiem w ostatnich latach stosunki, złatwiły tu, ku zdziwieniu wszystkich, przysposobienie jéj do stanu wdowiego,

Pan Piotr nie długo w podróży bawił. W domu pani Brzeskiéj zastał wszystko w porządku, wedle prawa, opieczętowanem przez sąsiada i urzędnika. Stosownie do uwag marszałka, dał rządcy polecenia gospodarcze, a wróciwszy do Zarudni, wdzięcznie powitany, zastał już wdowę w żałobie.

Ona, w téj dopiero sukni, tajne łzy lejąc przed stryjeczną siostrą, złożyła w jéj sercu ukrywane przed światem jéj przeszłe udręczenia i dzisiejsze przebaczenie zmarłemu.

— O! mój nie będzie takim! —pomyślała Marja.

I za każdém nań spojrzeniem, zawsze myśl taż sama w niéj się obudzała. Jakże ją ukryć przed tym, dla którego nie ma tajemnicy? A tak dowiedział się Wacław, że wdowa nie była szczęśliwą, i dumał w ciszy, jeśli dla takiéj można być niewiernym, a więc pozór przysięgi jest dla wielu na to, aby tylko uprawnić potomstwo.

Już rodzice, widząc rychłe wyzdrowienie córki, nie opierają się błaganiom Wacława, naznaczono dzień ślubu. Gdy śpieszne po temu robią się przygotowania on raz marząc wieczorem o swém szczęściu, rzuca okiem na Piotra, co w niezwykłem milczeniu przechadzał się w tymże pokoju, gdzie byli sam na sam. Dostrzega w nim zachmurzone czoło.

— Piotrze kochany! przebacz podejrzeniu! Ty coś ukrywasz przedemną. Powiedz, dla czegoś tak smutny?

— Nie badaj proszę; nic nie zmieni mego położenia.

— Ale otwartość twoja, ośmieli mię do odkrycia myśli, która mię ciągle napada.

— Mów i owszem mów śmiało, jak gdybyś mię widział w dawnym humorze. Myśl twoja może mną skieruje ku czyjéj bądź przysłudze, może przywiążesz mię do życia, które już ciężyć zaczyna.

— Słuchaj. Ty nie wiesz o tém, że dobra, miła Helena, nie była szczęśliwą w pożyciu z mężem. Nie wiesz, co mnie się zdaje, że ty jeden.... Gdzież uchodzisz? Czy obraziłem cię? Wróć, proszę!

— Nie zasłużyłem Wacławie na tak nie wczesne żarty.

— Stój! Zaklinam!

Rzuca mu się w objęcia i odkrywa że mówił już o tém z narzeczoną swoją; że ta badawczém okiem poznała życzliwość wdowy ku niemu. Nadmiar niespodziewanéj doli, oniemił mownego Piotra. W osłupieniu wpatruje się w Wacława, i jeszcze nie wyznaje skąd była chmura na czole.

Po chwili przemówił:

— Przypatrz się zwiędłéj twarzy mojéj. Skończyłem lat 35. Na powierzchowność ludzką, filozof tylko żadnego nie daje baczenia. Ale przed prostym wieśniakiem, przed tém dzieckiem natury, postaw brzydala jak ja, obok ulubieńca przyrody, któremu ona sypnęła darów ujmujących na pierwsze wejrzenie. — Ów prostak, niech z dwóch takich obierze zięcia dla siebie. Przewaga za drugim daje się odgadnąć. Cóż dopiero mówić o młodéj, pięknéj kobiecie, mającéj prawo do szczęścia z tylu względów, która oprócz powabów urody, oprócz dobroci droższéj nad wszystko ma czém przynęcić młodych, salonowych spekulantów? Po co mię dręczysz tém przypomnieniem, że szczęście nie dla mnie.

— Powiedzże mi Piotrze, czy na to wykryłem ci jéj życzliwość, abyś mianując ją szczęściem, odmówił przecież wpływom przyjaźni ku wspólnemu dobru waszemu? abyś ją widocznie poniżył wzgardą jéj ręki? Ona wié o tém że mam z tobą mówić... Nie dziw się temu, kobiety umieją odgadnąć tajone przed niemi uczucia. Marynia pierwsza wybadała tajemnicę twéj duszy i naprzód objawiła ją rodzicom, którzy się tém ucieszyli szczerze, bo cię tu szczerze wszyscy szacują, wcale nie szperając po Niesieckim, czy tam jest chlubna wzmianka o twoich przodkach. Marynia mówi tylko, że marszałek zaraz się odezwał:

— Ojciec Piotra, dzielnym był oficerem 1792 r. Czegoż chcesz więcéj, dla Boga! Czy myślisz zmusić kobietę niesłychanym dotąd przykładem, do pierwszych względem ciebie kroków?

— He he he! Stój-no Wacławku. Tobie szaleństwo w głowie i odurzyłeś mię. Będę gotów wierzyć jakobyś na prawdę dziewosłębował he he he!

— Ale jak kocham Marynię, rzetelną objawiłem ci prawdę.

— Dobrze, dobrze he he he! Zostawmy to czasowi. *(Dokończenie nastąpi).*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Bogusławski Józef ob. z Zglechowa. — *H. Niem.* Cichocki Dominik ob. z Sieciechowa. — *H. Wileń.* Hryniewicz Jan ob. z Mochylewa. — *H. Sas.* Kanigowski Włodzi. ob. z Bachorzewa.— *H. Krak.* Prozor Edw. ob. z Krupki.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czermiński Józef ob. do Lublina. Matuszewski Leon ob. do Kolin, Kwaśniewski Stani. ob. do Radomia, Wojciechowski Tytus ob. do Poturzyna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ostatni wtorek* czyli *Lalka norymbergska* 1szy raz. (Wstęp na scenę pp. Dutkiewicza i Borawskiego, uczniów tutejszéj szkoły dramatycznéj i śpiewu). Balet .....

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Dawne grzechy. Dwudziestoletni opiekun.*

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 [29] Września 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.